

KATARZYNA KONARSKA

UNIwersytet Wrocławski

Ranking dziennikarskich grzechów, czyli spowiedź i diagnoza chorego

W jednym z ubiegłorocznych wydań dwumiesięcznika „Press” pojawił się artykuł przygotowany przez Małgorzatę Wyszynską, zatytułowany *Ranking dziennikarskich grzechów*¹. Autorka w imieniu redakcji postanowiła sprawdzić, które z wypowiedzi czy publikacji dziennikarzy w największym stopniu oburzyły (w ostatnim czasie) samo środowisko. Zdawać by się mogło, że dojdzie do długo wyczekiwanego przez badaczy i obserwatorów tego zawodu przełomu — że już nie tylko odcięty od praktyki świat nauki (co zarzucają naukowcom dziennikarze) przyjrzy się najczęstszym błędom, grzechom i chorobom trawiącym współczesne dziennikarstwo, ale że oto sami dziennikarze dostrzegą niepokojące objawy, uderzą się w piersi i zaczną naprawiać to, co popsute.

Na takie nadzieje pozwalał już sam tytuł. Gdy dziennikarz przyznaje, że popełnia grzech, czyli dopuszcza

¹ M. Wyszynska, *Ranking dziennikarskich grzechów*, „Press”, 7 sierpnia 2017, s. 45–47.

się „postępku wykraczającego przeciw jakimś normom postępowania”², można wnioskować, iż doszło także do swoistego rachunku sumienia, i liczyć przynajmniej na chęć przystąpienia do aktu oczyszczenia. Zapowiedzią potwierdzającą przyjęcie takiej postawy było również zdanie umieszczone w pierwszej części artykułu:

W polskich mediach zapanowało przyzwolenie, by w czasach głębokiego politycznego podziału społeczeństwa dziennikarzom wolno było zapominać o dotychczas stosowanych zasadach³.

Można wnioskować z tego, że autorka i redakcja (w tekście używa się liczby mnogiej, co wskazuje, że nad zestawieniem albo pracowało więcej osób, albo też autorka wypowiada się także w imieniu swoich redakcyjnych kolegów) dostrzegają sytuację zmiany — złej zmiany — przyzwolenia na zachowanie, które nie powinno być normą, a staje się powszechną praktyką, łamiącą dotychczasowe reguły. Z tego zdania odczytać można jeszcze jedną ważną inklinację, iż dziennikarze mają i znają zasady, tyle że teraz o nich zapominają. Pytanie, które się tu nasuwa, dotyczy zasad, jakie autorka ma na myśli. Odpowiedź można odnaleźć w kilku miejscach tekstu, m.in.:

Chcieliśmy pokazać, że w gruncie rzeczy obie strony mają sporo za uszami. Że ewidentne przekraczanie zasad zawodu dziennikarskiego nie jest domeną tylko kolegów z drugiej strony politycznej barykady, a my sami jesteśmy bez winy [...]⁴

oraz

Paradoksalnie, pytając o przekroczenia granic dziennikarskich zasad, sami spotkaliśmy się z jeszcze jednym⁵.

² Grzech, [hasło w:] *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/grzech;2463372.html> (dostęp: 10.11.2017).

³ M. Wszyńska, *op. cit.*, s. 45.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*.

Należy zauważyć, że Wyszyńska nie pisze o kodeksie etyki zawodowej dziennikarzy i etycznych zasadach, lecz po prostu o „zasadach zawodu dziennikarskiego”. Tylko co to oznacza? Nieco światła rzuca tu sprawa opisywana przez autorkę, dotycząca wspomnianego w cytowanym powyżej zdaniu „paradoksu”, który przytrafił się podczas pracy nad zestawieniem. Ranking grzechów opracowano na podstawie zebranych od dwudziestu ośmiu dziennikarzy, pracujących w różnych instytucjach medialnych (nie tylko odmiennych podmiotach i typach mediów, lecz także różnych światopoglądowo redakcjach, co wyraźnie podkreśla się w tekście), odpowiedzi — wskazań konkretnych nagannych zachowań („kolegów z mediów drugiej opcji”), których przykłady redakcja „Press” — co trzeba podkreślić — wybrała i rozesała respondentom. Na czym polegał ów paradoks? Autorka opisuje to tak:

Pierwszy raz w historii „Press” zdarzyło się, że osoba przez nas pytana na potrzeby materiału odmówiła nam odpowiedzi, po czym zabrawszy nasz research, nie tylko napisała własny tekst zainspirowana jego tematem, cytując obficie to, co od nas otrzymała, ale opublikowała swój tekst w dzienniku („Gazecie Wyborczej”) miesiąc przed naszym materiałem. Zdradzając tym samym, nad czym „Press” pracuje.

Co bardziej zaskakujące — Grzegorz Sroczyński poproszony, by tego nie robił, bo to przekroczenie zasad dziennikarskich, pozostał głuchy na nasze argumenty⁶.

Zgodnie z relacją zachowanie dziennikarza „Gazety Wyborczej” należy uznać za co najmniej nieprzyzwoite, nie tylko dlatego, że zachował się nie po koleżeńsku, nie zgadzając się udzielić odpowiedzi — czyli wskazać, na podstawie wybranych przez redakcję „Press”, „najbardziej bulwersujące” przypadki „skandalicznego zachowania” dziennikarzy „przeciwnej opcji”, lecz także dlatego, że złamał „dziennikarskie zasady”, pisząc tekst na podobny

⁶ *Ibidem.*

temat, do tego zabierając (zgodnie z wykładnią *Słownika języka polskiego PWN* „zabrać” oznacza „pozbawić kogoś czegoś”⁷, innymi słowy redaktor Sroczyński odebrał i pozbawił materiału empirycznego redaktor Wyszynską) dane zgromadzone przez dziennikarzy dwumiesięcznika, „obficie je cytując”. Postawę redaktora Sroczyńskiego opisuje się tu jako zdradę; autorka/redakcja uznała zatem, że dziennikarz „odstąpił od jakichś zasad, wartości, idei”⁸, czego potwierdzeniem jest wykorzystanie pozyskanych od „Pressa” materiałów we własnej publikacji, przez co dziennikarz nie tylko ujawnił, nad czym obecnie pracuje redaktor Wyszynska, ale co chyba gorsze — w przekonaniu dziennikarki — tym samym ubiegł autorkę.

W tym miejscu głos należy oddać drugiej stronie powstałego konfliktu o „zasady dziennikarskie”. Redaktor Sroczyński na łamach „Dużego Formatu”, dodatku do „Gazety Wyborczej”, opublikował 5 czerwca 2017 roku artykuł pt. *Dlaczego zawiedliśmy, czyli dziennikarskie skandale*. W pierwszym akapicie czytamy:

Miesięcznik „Press” przysłał mi ankietę na temat największych dziennikarskich skandali. „Postanowiliśmy sprawdzić, jakie przykłady przekraczania granic zarzucają dziennikarze tzw. mediów mainstreamowych kolegom z mediów prawicowych — i odwrotnie. Co mają w pamięci obie strony? Co przejdzie do historii tej medialnej wojny?”. Można podać własne przykłady albo wybrać coś z listy (każde dziennikarskie plemię dostało inną). Mnie się trafiły m.in. okładka „Gazety Polskiej” z Tuskiem w mundurze Wehrmachtu, internetowy wpis Cezarego Gmyza, że PiS powinno „spuścić opozycji lekki wpierdół”, wypowiedź Marcina Wolskiego, że „zasady są proste: były wybory, wygrała ta partia, więc trzeba się z tym pogodzić i morda w kubek”, oraz tweet szefowej

⁷ *Zabrać*, [hasło w:] *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/zabrac;2541779.html> (dostęp: 10.11.2017).

⁸ *Zdrada*, [hasło w:] *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/zdrada;2545299.html> (dostęp: 10.11.2017).



„Wiadomości” Marzeny Paczuskiej po śmierci Wajdy: „Andrzej Wajda R.I.P. Walcie się dalej. #NieOddamyWamKultury”⁹.

Od razu należy zaznaczyć, że autor od początku podaje źródło swojej „inspiracji” i dlatego nie można jednoznacznie zgodzić się z zarzutami dwumiesięcznika, iż redaktor Sroczyński niejako przejął pomysł. Rzeczywiście natomiast nie tylko posługuje się przykładami wybranymi i przekazanymi przez „Press”, lecz wprost cytuje przesłaną treść listu, tym samym odnosząc czytelnika do publikacji, która jeszcze się nie ukazała, co z punktu widzenia odbiorcy jest dość niekomfortowe, nie daje bowiem pełnego obrazu rzeczywistości, a taki zabieg jest odległy od ideału dziennikarskiego warsztatu. Jak można się domyślać, redakcja dwumiesięcznika nie była przygotowana na to, że ktoś z zaproszonych do udziału w ankiecie bezpośrednio może odnieść się do przesłanego materiału, pomijając, czy wręcz ignorując, prośby pomysłodawców tematu i publikując część korespondencji we własnym artykule, na łamach innej gazety. Warto jednak podkreślić, że redaktor Sroczyński nie przypisuje sobie pomysłu i nie ukrywa źródła, skądinąd niezwykle ciekawych, przykładów dziennikarskich uchybień, lecz odnosi się do czyjegoś jeszcze niezrealizowanego pomysłu, który dane mu było poznać. Tym samym nieprawdziwe jest stwierdzenie, iż dziennikarz „Wyborczej” zabrał *research* Wyszyńskiej, czyli trwale odebrał i pozbawił materiału empirycznego. W istocie bowiem przytoczył go, cytując fragment otrzymanej wiadomości, i odniósł się do przedstawionego w niej problemu. To może oburzać i budzić sprzeciw środowiska wobec niekoleżeńskiej postawy redaktora, tym bardziej że Sroczyń-

⁹ G. Sroczyński, *Dlaczego zwiedliśmy, czyli dziennikarskie skandale*, <http://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,21891930,dlaczego-zawiedliśmy-czyli-dziennikarskie-skandale.html> (dostęp: 10.11.2017).

ski zdecydował się we własnym tekście na swego rodzaju odpowiedź redaktor Wyszyńskiej:

Odpowiadam: powyższe historyjki — choć były głośne i wywołały w moim plemienu lawinę moralnej zgromy — w ogóle mnie nie oburzają, bo znam ich mechanizm. Dziś po prostu opłaca się wyrazistość. Nikt już nie wymaga od dziennikarza, żeby był obiektywny, dziennikarz ma natomiast nie ukrywać swoich poglądów. Im są one mocniejsze, tym lepiej, bo łatwiej je sprzedać w 140 znakach.

Jeśli chodzi o Paczuska, to być może należą wpisać na listę skandali z powodu nieznośnego przegięcia „Wiadomości”, ale nie z powodu tweeta o Wajdzie. To żadne „opluwanie Wajdy”, wręcz przeciwnie. Gdyby to, co napisała Paczuska, przełożył z durnego języka Twittera na jakąś ludzką mowę, brzmiałoby mniej więcej tak: „Szanuję Wajdę, niech spoczywa w pokoju (R.I.P.). A poza tym mam do Wajdy takie samo prawo jak liberalny salon. Nie oddamy wam Wajdy, nie oddamy wam kultury, walcie się”¹⁰.

Sroczyński nie wskazuje, co najbardziej go oburzyło i nie podaje własnego numeru jeden rankingu dziennikarskich grzechów, wyraża natomiast zrozumienie dla mechanizmów, które wpływają na postawy i zachowania dziennikarzy. Te mechanizmy — jak czytamy — doprowadzają do sytuacji, w której dziennikarze muszą być „wyraziści”, a to — jak można wnioskować — autor uważa za przeciwieństwo obiektywizmu. Publicysta nie tyle dopuszcza możliwość wyrażania przez dziennikarzy własnego stanowiska, co jest dopuszczalne, ile pozwala na jawną afiliację światopoglądową, żeby nie napisać wprost — polityczną przynależność. Jednakże w kontekście tych dwóch artykułów redaktor Sroczyński zdaje się nie być odosobniony w takim podejściu, wszak i redakcja „Press” pisze o „kolegach z tej drugiej strony politycznej barykady”, na co dziennikarz „Wyborczej” odpowiada określeniem „moje plemię”. Trudno zatem dziwić się, że dziennikarzy „Pressu” bardziej oburza fakt odniesienia się

¹⁰ *Ibidem.*

przez Sroczyńskiego do ich danych i poruszenia skądinąd bardzo ważnych kwestii, niż to, że dziennikarza w ogóle nie bulwersują przytoczone skandale (choć „jego plemię” już chyba tak), a nawet w pewnym sensie wyraża zrozumienie dla takiego działania.

Dziennikarz „Wyborczej” nie dyskredytuje inicjatywy „Pressu”, w pewnym momencie nawet się z nią zgadza i potwierdza słuszność postawionej tezy:

„Press” ma jednak rację, że robi taką ankietę. Bo środowisko dziennikarskie zaliczyło w III RP prawdziwe skandale, które świadczą o nas jak najgorzej, niezależnie, po której stronie barykady siedzimy¹¹.

Ale ostatecznie dla Sroczyńskiego ważniejsza jest kwestia inna niż bulwersujące czy wręcz skandaliczne zachowania i wypowiedzi. Problem, którym zajął się redaktor, można określić grzechem zaniechania — to problem tematów i spraw, których dziennikarze albo nie poruszyli wcale, albo nie poświęcili im dostatecznej uwagi. Za przykłady podaje „przegapienie dzikiej reprivatyzacji” i tematu „patologii rynku pracy”. Autor wspomina o nielicznej grupie kolegów, którzy podjęli próby upublicznienia i nagłośnienia problemów, ale jak sam przyznaje, nie może siebie zaliczyć do tej grupy. Pisz: „ze wstydem dodam, że do nich nie należałem” i ze skrucą dodaje:

Nawet śmierć Jolanty Brzeskiej nas nie obudziła, zajęliśmy się reprivatyzacją dopiero dwa lata temu, kiedy było już za późno. Obawiam się, że jeśli cokolwiek z naszej dziennikarskiej działalności przejdzie do historii, to właśnie to zaniechanie¹².

Wrażenie sypania głowy popiołem wzmacniają kolejne akapity, które koniecznie trzeba tu przytoczyć:

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

Dziwne, że można być w Polsce laureatem wszelkich możliwych dziennikarskich nagród i ani razu w żadnym tekście czy programie o problem stosunków pracy nawet nie zahaczyć.

Wyrwamy sobie włosy z głowy, że szerzą się fake news. Piszemy ze zgrozą o postprawdzie, która wiedzie ludzi na manowce. I biadoliśmy, że obywatele czerpią wiedzę z blogasków i dziwnych portali zamiast z „rzetelnych mediów”. Te „rzetelne media” — nie tylko w Polsce, ale na całym Zachodzie — powinny się zastanowić, czy milcząc o doświadczeniach życiowych całych grup obywateli, na ten brak zaufania sobie nie zasłużyły¹³.

To znaczy, że dziennikarze także widzą narastający problem, o którym naukowcy i badacze mediów i dziennikarstwa alarmują od dłuższego czasu, zresztą — jak się okazuje — przy pełnej wiedzy środowiska dziennikarskiego, czego dowodem może być zdanie, które w tym samym artykule wyraził Sroczyński:

Za sto lat jacyś medioznawcy z profesorskimi tytułami poświęcą całe seminarium próbie wyjaśnienia, jak to się stało, że polskie środowisko dziennikarskie na początku XXI [wieku — K.K.] nie zauważyło 50 tysięcy ludzi wyrzuconych z mieszkań w stolicy własnego kraju¹⁴.

Wydawać by się mogło, że trud „jakichś medioznawców” nie poszedł na marne. Środowisko dziennikarskie wreszcie dokona rachunku sumienia i przystąpi do aktu samooczyszczenia lub też podda się autodiagnozie (a może nawet skorzysta z porad specjalistów) i zdecyduje się rozpocząć leczenie, gdyż o cudzie uzdrowienia nie ma co marzyć. Niestety nic na to nie wskazuje. Dlaczego? Nie tylko dlatego, że zarówno redaktor Sroczyński, jak i redaktor Wszyńska widzą wyłącznie niewielki skrawek długiej listy grzechów, której notabene jeszcze nie ma, a którą z pewnością powinno stworzyć wspólnie całe środowisko dziennikarskie, dokonując stosownego rachunku, lecz

¹³ *Ibidem.*

¹⁴ *Ibidem.*



przede wszystkim dlatego, że wzajemnie obrzucają się kamieniami, twierdząc przy tym, że się należało. Za przykład niech posłuży tekst Michała Wybieralskiego, który odpowiadając na zarzuty swojego redakcyjnego kolegi, najpierw stwierdził:

Nasze teksty nie zmieniły Polski w dniu publikacji, ale drążymy skałę. Wielu bohaterom pomogliśmy. Nie można nam zarzucić grzechu zaniechania, jedynie nikłej skuteczności¹⁵.

(czego zresztą autor dowodzi, podając rozliczne przykłady publikacji na ten temat, które ukazały się m.in. w „Gazecie Wyborczej”), a następnie wyraził swoją opinię i ocenił postawę Sroczyńskiego:

Zirytował mnie. Nie, to nie dość dobre słowo. On mnie po prostu wk... Bo Grzegorz moralizuje w kompletnym oderwaniu od rzeczywistości. Tej dziennikarskiej¹⁶.

Podobnie zachowała się redaktor Wyszyńska, która nie tylko skrytykowała zachowanie Sroczyńskiego, lecz postanowiła skarcić także swojego kolegę, udzielając mu reprimendy: „Panie Grzegorzu, zamiast palić naszą pracę, powinien sam Pan spłonąć ze wstydu”¹⁷.

Dyskusja zapewne przeniosła się w kuluary redakcji i dziennikarskich przyczółków, albowiem trudno znaleźć publikacje, które przedstawiałyby inne stanowiska czy choćby odpowiedzi samych zainteresowanych. Inicjatywa „Pressu” mogła stać się przyczynkiem do poważnej publicznej debaty, zakończyła się na samej publikacji i ogłoszeniu rankingu, a właściwie dwóch zestawień opatrzonych na-

¹⁵ M. Wybieralski, *Nie zmienimy kraju od ręki, ale drążymy skałę. Bronię dziennikarzy przed moralizatorami*, <http://wyborcza.pl/7,75968,21917834,nie-zmienimy-kraju-od-reki-ale-drazymy-skale-bronie-dziennikarzy.html> (dostęp: 10.11.2017).

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ M. Wyszyńska, *op. cit.*, s. 45.

główkami, których analizę znaczeniową pozostawiam czytelnikom: „Co dziennikarze z mediów prawicowych zarzucają dziennikarzom liberalnym?” i „Co dziennikarze mediów mainstreamowych zarzucają dziennikarzom prawicy?”.

* * *

Od czasu Konferencji Mediów Polskich w 1994 roku i podpisania *Karty Etycznej Mediów* w 1995 roku środowisko dziennikarskie nie miało okazji do drugiego spotkania, w którym udział wzięłaby tak szeroka reprezentacja tego zawodu oraz przedstawiciele mediów¹⁸, i podczas którego dyskutowano by i przyjęto wspólne stanowisko w tak ważnej sprawie, jak zasady i wartości przyświecające codziennej praktyce, służącej ogółowi społeczeństwa. *Karta Etyczna Mediów* stała się punktem wyjścia dla uchwalanych następnie szczegółowych zbiorów zasad i norm postępowania etycznego dziennikarzy, począwszy od *Kodeksu Etyki Dziennikarskiej* Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, *Dziennikarskiego Kodeksu Obyczajowego* Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, po kodeksy organizacji medialnych (i okołomedialnych), m.in. *Kodeks Dobrych Praktyk Wydawców Prasy* Izby Wydawców Prasy, *Zasady etyki zawodowej w Polskim Radiu*, *Zasady etyczne dziennikarstwa*

¹⁸ Kartę podpisali przedstawiciele organizacji dziennikarskich w Polsce: SDP, SDRP, KSD, Syndykatu Dziennikarzy Polskich, Związku Zawodowego Dziennikarzy oraz podmioty reprezentujące właścicieli i instytucje mediów: Unia Wydawców Prasy, Telewizja Polska S.A., Telewizja „Polsat”, Stowarzyszenie Niezależnych Producentów Filmowych i Telewizyjnych, Polskiego Radia S.A., Stowarzyszenie Radia Publicznego w Polsce, Stowarzyszenie Polskiej Prywatnej Radiofonii, a także Związek Zawodowy Dziennikarzy Radia i Telewizji oraz krajowy duszpasterz środowisk twórczych ks. Wiesław Niewęglowski — inicjator tego porozumienia. Przewodniczący Krajowego Klubu Reportażu podpisał Kartę dwa lata później, gdyż w 1995 roku Stowarzyszenie jeszcze nie istniało.

w telewizji publicznej¹⁹ czy inne dokumenty odwołujące się lub nawiązujące do zapisów *Karty Etycznej Mediów*. Na tej podstawie można byłoby uznać, że nie ma potrzeby kolejnego zgromadzenia, skoro ustanowiono zawodowe filary, a ich nadbudowa jest tak bogata. Ale jak słusznie zauważa Jacek Sobczak, mnogość i wszechobecność zbiorów zasad nie świadczy o ich potrzebie i pożytkach, jakie z sobą niosą, niewątpliwie zaś zwiększają wiarygodność zawodu²⁰, są bowiem wyrazem społecznego mandatu, zaufania powierzonego nielicznej, wybranej grupie, która ma przemawiać w imieniu reszty obywateli. W praktyce uzgodnione i przyjęte zbiory norm stają się niewygodnym bagażem, głównie dlatego, że — jak wyjaśnia Magdalena Mateja — w coraz niklejszym stopniu uważa się za właściwe ich stosowanie²¹. Kodeksy stają się mieczem i tarczą, którymi można się posłużyć w dogodnym momencie, również wtedy, gdy oręż nie ma wiele wspólnego z etyką i jej zasadami (tak jak w opisanym przypadku).

Ze słabej kondycji współczesnego dziennikarstwa zdaje sobie po części sprawę także samo środowisko. Nie zawsze wprost, jak uczynili to przywołani publicyści, części między słowami dziennikarze przyznają, że zmienił się nie tylko ich warsztat pracy (wymuszony rozwojem technologii, a co za tym idzie — zmianami w sposobie

¹⁹ Aneksm do obowiązujących od 1996 roku *Zasad etyki dziennikarskiej* w TVP przyjęto też *Zasady postępowania dziennikarzy TVP*. Obecnie obowiązuje znowelizowany w 2015 roku zbiór: *Zasady etyki dziennikarskiej w Telewizji Polskiej S.A.* Szerzej zob. m.in. M. Palczewski, *Nowe zasady etyki dziennikarskiej w TVP*, <http://www.sdp.pl/felietony/12016,nowe-zasady-etyki-dziennikarskiej-w-tvp-komentarz-marka-palczewskiego,1447321019> (dostęp: 15.01.2018).

²⁰ J. Sobczak, *Etyczne uwarunkowania funkcjonowania mediów*. Część 2, „*Studia Medioznawcze*” 2014, nr 2 (57), s. 51.

²¹ M. Mateja, *Wstęp*, [w:] *Zawód dziennikarz*, red. B. Brodzińska, M. Jeziński, M. Mateja, Toruń 2015, s. 11.

komunikowania), lecz także podejście do podstawowych zasad i norm, jak choćby do wspomnianych norm: obiektywizmu i apolityczności.

Piotr Legutko ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich nie ocenia jednak tego zjawiska jednoznacznie krytycznie, a ten swoisty wachlarz politycznych referencji traktuje w pewnym sensie jako coś pozytywnego:

Żyjemy tak naprawdę w czasach niezwykłego bogactwa i zróżnicowania opinii. Zarówno w mediach elektronicznych, jak i papierowych można z łatwością głosić i publikować, co się komu podoba. Rzecz w tym, by ludzie znajdowali w sobie potrzebę korzystania z tej polifonii i czerpali z jej dobrodziejstw²².

Zagrożeniem jest na pewno ostry podział polityczny, obecny przecież nie tylko w Polsce, o czym przekonuje obecna gorączka w mediach amerykańskich czy francuskich. Szansą zaś — zachowanie w tych frontowych warunkach rzetelności i wiarygodności, co przecież nie stoi w sprzeczności z jasną afiliacją ideową²³.

O tym, że jednak stoi w sprzeczności, może świadczyć spadające zaufanie społeczeństwa do dziennikarzy i fakt, że coraz częściej ich praca jest bardzo źle oceniana²⁴. Według raportu amerykańskiego instytutu badawczego Pew Research Center zdecydowana większość Polaków krytycznie ocenia działalność dziennikarzy, a 84% opowiada się za apolitycznością mediów²⁵. Ten problem dostrzegają organizacje i stowarzyszenia dziennikarskie,

²² P. Legutko, *Wyjdźmy z okopów*, <http://sdp.pl/forum-dziennikarzy/12763,wyjdmy-z-okopow,1462387182> (dostęp: 15.01.2018).

²³ P. Legutko, *Róbmy swoje*, <http://sdp.pl/forum-dziennikarzy/14044,robmy-swoje,1491323984> (dostęp: 15.01.2018).

²⁴ Por. K. Nowakowski, *Zagrożenia etyczne i korupcyjne w mediach*, „*Studia Medioznawcze*” 2017, nr 2 (69), s. 127–140.

²⁵ Za: M. Czarnecki, *Raport Pew: Polacy krytycznie oceniają media i marzą o obiektywnym dziennikarstwie*, <http://wyborcza.pl/7,75399,22883796,raport-pew-polacy-krytycznie-oceniaja-dzialalnosc-mediow-i.html> (dostęp: 15.01.2018).

które doraźnie aranżują spotkania i dyskusje poświęcone problemom współczesnego dziennikarstwa, czego przykładem może być przeprowadzona przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich debata pt. „Dziennikarz — zagrożony zawód zaufania publicznego” i słowa wprowadzenia prezesa SPD, Krzysztofa Skowrońskiego:

od pewnego czasu obserwujemy, że nasz zawód podlega jakiejś dziwnej degradacji. [...] wiele jest źródeł tej degradacji dziennikarza. Jedno ze źródeł pewno odnaleźlibyśmy w sobie, to znaczy świat pędzi tak szybko, my daliśmy porwać się temu światu, chcemy nadążyć z tempem przekazywania informacji, chcemy nadążyć za politykami, nadążyć za Tweeterem, nadążyć za Facebookiem. To wszystko nie sprzyja refleksji, nie sprzyja pogłębieniu naszej wiedzy o świecie, nie sprzyja temu, abyśmy w odpowiedni sposób informowali ludzi²⁶.

Dostrzeżenie problemu i poświęcenie mu uwagi podczas publicznej debaty nie jest równoznaczne z głębszą autorefleksją środowiska i podjęciem kroków naprawczych. Już u podstaw organizacji wspomnianego spotkania zakopano bowiem możliwość równoprawnego dialogu, prezentacji stanowisk wszystkich zainteresowanych stron. Chociaż w spotkaniu wzięło udział wielu dziennikarzy, reprezentujących rozmaite media, „z różnych obozów”, przy konferencyjnym stole zasiedli wyłącznie dziennikarze jednej telewizji²⁷, toteż w konkluzji spotkania wybrzmiało, iż właśnie nadawca publiczny

²⁶ Blogpressportal, *Na żywo: „Dziennikarz — zagrożony zawód zaufania publicznego”*, debata, <https://www.youtube.com/watch?v=FF-CyNFGXQqQ> (dostęp: 3.02.2018).

²⁷ Udział wzięli: Elżbieta Ruman — dziennikarka TVP, związana również z kwartalnikiem „Frona”, członkini SDP; Anna Popek — dziennikarka TVP i członkini SDP; Piotr Kościński — były dziennikarz, historyk z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, koordynator programu „Europa Wschodnia”; Teresa Bochwic z Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji; Dawid Wildstein — wicedyrektor TVP 1. Zob. *ibidem*.

jest jedynym, który zachowuje polityczny pluralizm, pozostałe media zaś są zależne od interesu ich właścicieli²⁸.

W pewnym sensie debata, podobnie jak opisany publicystyczny „spór o zasady”, ukazuje główną bolączkę polskiego dziennikarstwa, tj. ideowy antagonizm i podział środowiska, przez co przypisana temu zawodowi misja, a tym samym jego istota, całkowicie traci sens²⁹. Nie można jednak nie zapytać, dlaczego tak się dzieje? Odpowiedzą niech będą słowa Bartłomieja Golki, opublikowane w 1995 roku:

Przykład mediów polskich pokazuje jednak, że stan etyki dziennikarskiej nie może być analizowany w oderwaniu od ogólnej sytuacji prasy w społeczeństwie, że odpowiedzialność spada nie tylko na dziennikarzy, ale obciąża całą elitę władzy, która doprowadza do jaskrawej patologii życia społecznego. Byłoby naiwnością traktować dziennikarstwo jako grupę zawodową odizolowaną od powszechnych, negatywnych zjawisk, jako „wyspę uczciwości i altruizmu”, tym bardziej że nie widać skutecznego przeciwdziałania korupcji ze strony organów do tego powołanych³⁰.

²⁸ Por. M. Kowalczyk, *Debata w SPD: Etyka dziennikarska w odwrocie, ale w mediach publicznych nie jest źle*, „Press”, https://www.press.pl/tresc/51936,debata-w-sdp_-etyka-dziennikarska-w-odwrocie_-ale-w-mediach-publicznych-nie-jest-zle (dostęp: 3.02.2018); *Debata SDP o stanie dziennikarstwa: social media nie sprzyjają rzetelności, wg Wildsteina TVP Info jest pluralistyczne*, <http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/niestrzezanie-standardow-etycznych-i-brak-stabilizacji-ekonomicznej-to-glowne-przyczyny-kryzysu-dziennikarstwa-wideo> (dostęp: 3.02.2018).

²⁹ Por. m.in. T. Kononiuk, *Zawodowstwo w dziennikarstwie — wyzwanie XXI wieku*, „Studia Medioznawcze” 2001, nr 3 (4), s. 17–18; K. Nowakowski, *Zagrożenia etyczne i korupcyjne w mediach*, „Studia Medioznawcze” 2017, nr 2 (69), s. 127–128; J. Taczowska, *Zawód dziennikarza w Polsce. Między misją a posłannictwem*, Bydgoszcz 2012, s. 85–88.

³⁰ B. Golka, *Etyka dziennikarska — utopia czy ratunek?*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1995, nr 1–2 (141–142), s. 27.